

„rokować a nie strzelać“

KPD wzywa ludność Niemiec do zjednoczenia sił w walce o utrzymanie demokracji

BERLIN
Agencja ADN donosi z Hamburga, że w poniedziałek w mieście tym kolportowane były ulotki KPD wzywające ludność do zdecydowanej walki przeciwko siłom antydemokratycznym w Niemczech zachodnich.

Ulotki zatytułowane: „Do wszystkich Hamburgczyków“! głosiły m. in.: kiedy Adenauer 17 sierpnia 1956 r. gwałcił konstytucję zdelegalizował KPD, oburzenie ogarnęło wszystkich demokratów w Republice Federalnej i na całym świecie. Obecnie należy wyciągnąć nauki z 1933 roku i oburzenie przekształcić we wspólne działanie.

Podjęta musi być walka o utrzymanie demokracji. Razem musimy przeszkodzić rządowi Adenauera w osiągnięciu jego celu, którym jest dalsze uciśnienie sił demokratycznych i wywołanie wojny bratobójczej.

Hasłem naszym: **ROKOWAĆ, A NIE STRZELAĆ!** Niech żyje Komunistyczna Partia Niemiec! Naprzód do.....

Rośnie nowe miasto w Tybecie

W okręgu Tagun w Tybecie powstaje nowe miasto. Oprócz domów mieszkalnych, w roku bieżącym otrzyma ono gmach banku narodowego, poczty i telegrafu, sklepy i szpital. Gdy miasto będzie gotowe rozpocznie się budowę elektrowni.

Zarządzenie prezesa Rady Ministrów

Międzynarodowe Targi Poznańskie odbywać się będą corocznie

Międzynarodowe Targi Poznańskie zyskują sobie z każdym rokiem większą popularność wśród przemysłowców i kupców zagranicznych.

Wobec tego rząd nasz oceniając ich rolę, postanowił zarządzeniem preza Rady Ministrów z dnia 10 sierpnia 1956 r. że Międzynarodowe Targi Poznańskie odbywać się będą co roku i ustalił termin odbycia XXVI MTP na okres od 9 do 23 czerwca 1957 r.

Na XXVI Targach będą wyodrębnione stoiska większych zakładów produkcyjnych przemysłu maszynowego, hutnictwa, przemysłu chemicznego i przemysłu materiałów budowlanych.

»W kraju piramid«
Reportaż z Egiptu dziś na stronie 4-tej



Widok wawozu Darl'stego na Kaukazie. Z prawej strony słynna droga — linia „wojenna gruzińska“, zbudowana w pierwszej połowie XIX w. Prowadzi ona wzdłuż doliny rzeki Terek i przebiega w miejscu najwyższego wzniesienia na wysokości 2 379 m.

Cena 20 gr

echo

KRAKOWA

PISMO POPOŁUDNIOWE

Rok XI

Kraków, środa 29 sierpnia 1956

Nr 203

Amerykanki chcą mieć wiceprezydenta-kobietę

Lou Payne, przewodnicząca Amerykańskiego Związku Gospodyń Domowych (jeden milion członkiń), rozpoczęła energiczną akcję na rzecz wyboru kobiety wiceprezydentem USA.

Lou Payne przeprowadziła m. in. ankiety wśród członkiń związku, w której 85 proc. zapytanych opowiedziało się za tym aby wiceprezydentem była kobieta.

Jedną z kandydatek miałyby być Eleonora Roosevelt.



Sycylijska „Mafia“ to siostrzyca nowojorskiej bandy „Murder Inc“

RZYM.

W ostatnim tygodniu członkowie sycylijskiej „Mafii“ zamordowali 3 osoby. Od marca 1955 roku zginęło w rękach „Mafii“ 15 bandytów — członków tej organizacji. Powodem tych walk w łonie

„Mafii“ są spory o „sfery wpływów“.

Bandyci bowiem, szantażując i terroryzując mieszkańców Sycylii wymuszają od nich okupy. Nie wahają się oni przy tym użyć broni. Ostatnie morderstwa „Mafii“ oraz spory w jej łonie wywołały wielkie poruszenie wśród opinii publicznej. Ludność Sycylii domaga się podjęcia przez rząd włoski energicznych kroków w celu zlikwidowania zbrodniczej organizacji na wyspie.

Ostatnio policja przeprowadziła wielką obławę w miejscowości Villabate w pobliżu Palermo. W czasie obławy aresztowano 60 osób oraz skonfiskowano duże ilości broni palnej.

Włoski minister spraw wewnętrznych oświadczył, że „Mafia“ zorganizowana jest na wzór nowojorskiej „Murder Inc“ tj. organizacji bandyckiej dokonyjącej zabójstw za pieniądze. Sycylijska „Mafia“ morduje bowiem osoby, które odmawiają złożenia bardzo wysokich okupów.



...dziś i jutro zachmurzenie umiarkowane, lokalna skłonność do opadów i burz. Temperatura dniami około 24 st. C, nocą od 12—14 st. C. Wiatry na ogół słabe z kier. zachodnich. ...Można zaryzykować wizytę na plaży.

Już w poniedziałek mury szkolne w całym kraju zapełnią się młodzieżą. W księgarniach i sklepach z artykułami szkolnymi coraz większy ruch.

Nacjonalizacja przemysłu w Indiach

Według oświadczenia, premiera Nehru ilość gałęzi przemysłowych, które będą stanowić monopol rządowy, względnie będą kontrolowane przez rząd, zostanie jeszcze rozszerzona.

Do grupy pierwszej zaliczonych zostanie 17 gałęzi przemysłowych jak przemysł obrony, stalowy, maszynowy, energii atomowej, transportu lotniczego i kolejowego i inne.

Do drugiej grupy zaliczony zostanie przemysł farmaceutyczny, chemiczny, transport drogowy i morski i wiele innych, w których dopuszczony będzie udział firm prywatnych. Prywatne przedsiębiorstwa istniejące w gałęziach przemysłowych zaliczonych do pierwszej grupy mogą pozostać nadal w rękach prywatnych, jeśli nie koliduje to z interesem narodowym.

Najwyższy budynek świata

100 tys. osób pracować będzie w 500-piętrowym biurowcu

Amerkańscy architekci opracowują obecnie dokumentację najwyższego w świecie biurowca. Budynek ten stanie nad jeziorem w Chicago. Gmach będzie posiadał wysokość jednej mili i liczył ponad 500 pięter. W biurowcu będzie pracować jednocześnie około 100 tys. osób.

Nie tylko od tego co będzie mówione ale i jak będzie mówione zależy będzie wartość tegorocznych nauczycielskich sierpniowych konferencji

Doroczne nauczycielskie konferencje sierpniowe są ważnym wydarzeniem oświatowym, mobilizującym wszystkich pedagogów. W bieżącym roku następuje zasadnicza zmiana w ich organizacji.

Po raz pierwszy Min. Ośw. ty zaniechało wysuwania jednego ogólnego tematu — hasła dla wszystkich konferencji, pozostawiając większą swobodę w wyborze problemów, stanowiących treść zasadniczego referatu w pierwszym plenarnym dniu obrad.

Nauczyciele sami więc ustalają te zagadnienia, które na ich terenie wysuwają się jako czołowe i wymagające omówienia na konferencji. Jest to ważny krok w konkretyzowaniu zadań.

Od dawna już wśród nauczycieli na łamach „Głosu Nauczycielskiego“ podnoszona była konieczność zmiany atmosfery, panującej dotychczas na tych obradach, życzenie, by „konferencje sierpniowe stały się prawdziwym sejmem nauczycielskim, a więc trybuną szczerą, wnikliwą, nieskrępowaną dyskusji, w której poruszone zostaną najistotniejsze problemy oświaty, szkoły i nauczycieli.

Doświadczenia z lat poprzednich sprawiły, że nauczyciele niechętnie odnoszą się do plenarnych obrad konferencji. Wpłynęły na to — podział, jaki istniał pomiędzy salą a stołem przydzielonym, spoza którego niejednokrotnie hamowano żywsze i śmielsze głosy dyskutantów, ostrożność, podsyłana obawą (niestety, nie bez pewnych racji) czy aby wypowiedź krytyczna nie odbije się ujemnie na osobie danego nauczyciela lub jego szkoły.

Trudno sobie wyobrazić by atmosfera szczerzej dyskusji, obejmującej cały kraj, nie odbiła się także na przebiegu obrad konferencji sierpniowych. Sprawy związane z pogłębieniem demokracji, z przestrzeganiem praworządności, nie omijają również szkół i władz oświatowych. Nie możemy tu wymieniać rozlicznych zagadnień, jakie należałoby przedyskutować. Wysuwają się jednak takie problemy, jak podniesienie autorytetu rad pedagogicznych, dyrektorów, kierowników szkół i nauczycieli, walka z biurokracją i bezdušnością, sprawa rehabilitacji osób skrzywdzonych w minionym okresie i wiele innych.

Od postawy prezydium obrad i nie tylko od tego, co będzie mówione, ale także jak będzie mówione, uzależniona zostanie wartość tegorocznych konferencji sierpniowych, których celem jest uczynienie nauczycieli współgospodarzami spraw oświatowych na swym terenie.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA

■ LONDYN. Silna eksplozja wstrząsnęła dziś rano przedmieściem Nikozji, gdzie wybuchła potężna bomba zegarowa w ogrodzie należącym do budynku zamieszkałego przez Brytyjczyków.

■ KAIR. Między Egiptem a Syrią zawarte zostało porozumienie handlowe, na mocy którego Syria będzie dostarczać Egipcjom miesięcznie 20 tysięcy ton pszenicy.

Czas to pieniądź!

Jedną z wielkich amerykańskich fabryk metalowych zakupiła dla swych dyrektorów 3 samoloty odrzutowe, oświadczając że z punktu widzenia produkcji — czas kierowników jest zbyt drogi, by mogli oni posługiwać się w swych podróżach służbowych samochodami, kolejami lub nawet zwykłymi samolotami.

5 miliardów książek drukuje się rocznie na świecie

Według danych ONZ, w 1955 r., wydrukowano na całym świecie około 5 miliardów książek, czyli średnio po 2 książki na jednego mieszkańca globu ziemskiego.

Książki drukowane były w 40 językach (lingwiści twierdzą, że mieszkańcy ziemi mówią 3000 różnych języków). Połowe wydanych książek stanowiły różnego rodzaju podręczniki.

Czy poznajecie?



Na widok tego pana mocniej były serca wszystkich pensjonarek w latach trzydziestych. Poznacie go? No, tak. To przecież klasyczny amant transkaskiego ekranu — partner Greta Garbo, Ingrid Bergman i wielu innych gwiazd — Charles Boyer we własnej osobie... No, cóż starzejemy się drogi panie, starzejemy się.

Lucjan Wolanowski

Zadne ulgi stosowane nie będą!

„Proces zakończony. Z jaką ulgą powitają tę wiadomość „ludzie bez adresu”, to znaczy świadkowie, których nie odnalazły wezwania sądu do obowiązku stawienia się na rozprawie... Zapewne państwo Halscy w Juracie tym spokojnie będą się cieszyli jesienią pięknym wybrzeżem, a pan Lisowski — z jeszcze większą swobodą i beztróską wstąpi jutro na kawę do „Sukiennic” której nie odmawiał sobie nawet w okresie, gdy nie można go było odnaleźć w jego krakowskim mieszkaniu”.

Tak to na łamach „Gazety Krakowskiej” omawia Anna Strońska jawne nagrawanie się z majestatu sprawiedliwości, uprawiane przez niedostarczonych świadków procesu Władysława Mazurkiewicza. Mówi też o uldze z jaką ludzie ci powitają zakończenie procesu. Ja raczej chciałbym dziś mówić o ulgach. Jest to już liczba mnoga, gdyż ilość osób mogących powiedzieć coś istotnego w tej sprawie a w ogóle nie wezwanych bądź też wezwanych ale nie doprowadzonych — jest już pokaźna. Taryfa ulgowa, zastosowana wobec nich nie bardzo da się uzasadnić i bynajmniej nie przyczynia się do rozjaśnienia całej sprawy.

Wzemy na przykład sprawę „dobrego gestapowca” Arnolda Rudolfa, przedstawionego przez Mazurkiewicza jako anioła, odkomenderowanego z nieba na ziemię dla pełnienia prozajicznej funkcji szefa personalnego krakowskiego gestapo. Może Mazurkiewicz nie miałby tupetu aby z tym miotem wystąpić na sali sądowej, gdyby wezwany został świadek, którego... on sam wymienia. „Mam tu na myśli pismo odręczne Mazurkiewicza z dnia 26 maja 1956 roku, które zatytułował jako „zeznania własne”. W dokumencie tym odczytanym na jawnej rozprawie przed Sądem Wojewódzkim w Krakowie Mazurkiewicz pisze m. in. że tego anioła z „trupią główką” na czapce poznał przez Ratańskiego, zamieszkałego wtedy w wielokrotnie na rozprawie wymienianej Barbary Gundelach. Ratański mieszka w Warszawie, adres jego jest nawet w dokumencie tak jawnym jak spis abonentów telefonicznych i sądzę, że konfrontacja jego z Mazurkiewiczem dałaby wiele istotnego materiału.

Jeden z wyższych oficerów milicji wyraził niedawno w rozmowie ze mną żal, iż z komentarza mego można wnioskować, że domagam się — jak to się mówi stylem prawniczym — dowodu ze świadka Szymona Styglicy. Jakże to jest możliwe, przecież on jest za granicą? W pierwszej chwili przyznałem wam rację, obywatelu kapitanie, ale teraz to odwołuję. We wtorek wieczorem rozmawiałem bowiem z człowiekiem absolutnie wiarygodnym, który mnie poinformował, że ów Styglica, który ma w Wiedniu pralnie chemiczną, był bardzo niedawno w Krakowie i Stalilogrodzie. Na pewno nie odmówiłby zeznania w tak ważnej sprawie, gdzie chodzi o wyjaśnienie istotnych szczegółów morderstwa. Czy milicja nie ma dostępu do wykazów ludzi, wjeżdżających do Polski? A gdyby nawet p. Styglica omijał nasze tereny, to czy policja austriacka nie mogłaby go przesłuchać i pomóc tym samym w rozwiązaniu afery czysto kryminalnej? Czy wreszcie ów pan nie mógłby być przesłuchany przez naszego konsula w Wiedniu? Wiecie przecież, kapitanie, o jak istotny szczegół chodzi...

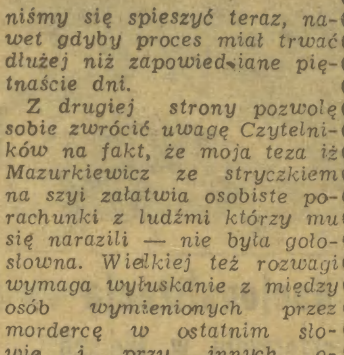
Listę luk w materiale dowodowym mógłbym kontynuować ale po pierwsze nie chcę nużyć Czytelników a po drugie — zdaję sobie sprawę, że luki te są dziećmi pośpiechu. Uważam, że gdyby organa śledcze miały jeszcze trochę czasu, gdyby śledztwo trwało rok — to byłoby zapięte na wszystkie guziki. Stało się — ale tym bardziej nie powinniśmy się spieszyć teraz, nawet gdyby proces miał trwać dłużej niż zapowiedziane piętnaście dni.

Z drugiej strony pozwolę sobie zwrócić uwagę Czytelników na fakt, że moja teza iż Mazurkiewicz ze stryczkiem na szyi zatapia osobiste porachunki z ludźmi którzy mu się narazili — nie była gotowa. Wielkiej też rozwagi wymaga wyłuskanie z między osób wymienionych przez mordercę w ostatnim słowie i przy innych okazjach tych które mogą wnieść istotne momenty do sprawy. Inne bowiem usiłuje „oplusknąć” przez zębsto. We wtorek rozmawiałem właśnie z magistrem farmacji ob. Anną Jenner o której morderca powiedział, że mogłaby mu dać alibi ponieważ zeznałaby co w dniu zabójstwa Brylskiego czyli 26 lipca 1945 roku „on robił do późnej nocy”. Dodaje, że „zresztą było tam wtedy około dwudziestu osób”. Otóż moja rozmówczyni podaje, że istotnie przypomina sobie ten dzień a to dlatego, że są to jej imienniny. Była jeszcze wtedy panną i jej ówczesny narzeczony a obecny mąż podarował jej w upominku dywan, który przesłał przez nadarżającą się okazję — pana Władysława Mazurkiewicza. Dywan niestety, nigdy nie dotarł do rąk adresatki. Ta powiedziała mi wtedy wprost, że dywan sobie przywłaszczył. Pani Jenner oświadczyła mi: „Tym dywanem właśnie zapłaciłam za to, że z tym złodziejem nie utrzymywałam żadnych stosunków towarzyskich”. Wymienia szereg świadków, obecnych wtedy na imienninach a zresztą istotnie nikt nie zaprasza człowieka, który mu coś ukradł. W każdym razie Mazurkiewicz zapamiętał sobie zniewagę — i po jedenastu latach wpłatał tę kobietę w swoją brudną aferę.

Jest jeszcze jedna sprawa na marginesie wielkiego procesu której oświadczenia nie mogę rozgrzyść. Chodzi o to, że na sali rozpraw jest kilkadziesiąt dziennikarzy. Ich komentarze i sprawozdania są często lepsze od moich, a sformułowania — jeszcze dosadniejsze od tych, które ja używam pisząc o mordercy Mazurkiewiczu. Dlaczego więc moja skromna twórczość tak go pasjonuje w jego wystąpieniach? Dlaczego akurat jedną trzecią czasu swego „ostatniego słowa” poświęcił mój sprawozdaniom? Podejrzewam jedno. Kto wie, czy bezwiednie nie wlażem panu Mazurkiewiczowi na odcisk zatajony dotąd przez niego starannie? Kto wie, czy przypadkowo — ponieważ moje zdolności i możliwości detektywistyczne są raczej nikłe — nie podszedłem blisko jakiejś sprawy, której ujawnienie lęka się Mazurkiewicz? Może tu chodzi o poszlaki odnośnie Heleny Żyła? Może gniewa go inna cuchnąca sprawa, która teraz jest przymarżniona a może odtańcać pod ciepłym tchnieniem opinii publicznej?

Opinia ta czuwa nad sprawą. Gdy zmrok zapada, przez otwarte okna bije na krakowską ulicę echo rozprawy z tysięcy głośników radiowych, nastawionych na lokalną rozgłośnię, dająca obszerne sprawozdania i komentarz z sali sądowej. Bez przesady mogę powiedzieć, że przez tych czterech godzin czekali w ogonkach przed kioskami aby tylko nabyć egzemplarz „Echa Krakowa”, które dzień po dniu informowało o przebiegu procesu.

To zamieszanie rozpraw jest zobowiązujące. Opinia publiczna czuwa nad aferą Mazurkiewicza i wleży, że mroki tej ponurej sprawy rozjaśni promień prawdy, że wobec morderców, opryszków i innych szumowin — żadne ulgi stosowane nie będą.



Na stokach Doliny Podbańskiej rozpoczął się wielki zlot turystów CSR, Bulgarii, NRD, Węgier, Rumunii, Francji, Austrii i Polski. Na zdjęciu: Przewodnicy tatrzańscy GOPR wyruszają do Podbańskiej na zlot.

Już trzeci budynek „prefabrykowany” wykańcza się w Nowej Hucie

W najbliższych dniach oddany zostanie do użytku w nowohuckim osiedlu A-33 blok nr 16, liczący 70 izb mieszkalnych.

Będzie to trzeci z kolei budynek w mieście Nowa Huta zmontowany całkowicie — od fundamentów po dach — z elementów prefabrykowanych. Dla oddania do użytku tego bloku w przewidzianym terminie, a więc jeszcze w sierpniu, konieczne jest, by Zjednoczenie Robót Inżynierskich przyspieszyło tempo prac terenowych, jakie muszą być wykonane w najbliższym otoczeniu bloku. (ewa)



Turystyczny „pociąg pokoju” przez Moskwę i Kijów przyjedzie do Polski

Specjalnym turystycznym pociągiem, zwanym „pociągiem pokoju” przybyła do ZSRR grupa ponad 300 obywateli austriackich. W ciągu tygodniowego pobytu zwiedzają oni Moskwę, Kijów i inne miasta.

W podróży powrotnej turyści austriaccy zatrzymają się na kilka dni w Polsce.

Od kilku miesięcy prasa amerykańska zamieszcza coraz to nowe rewelacje o pewnej sensacyjnej aferze, która zapewniła gangsterom bardzo łatwe zarobki.

Zgodnie z ustawodawstwem Stanów Zjednoczonych, dziecko amerykańskiego obywatela jest również obywatelem USA, niezależnie od tego, czy urodziło się w kraju, czy za granicą. W rezultacie każdy cudzoziemiec może łatwo uzyskać paszport amerykański, jeśli znajdzie o wiele starszego od siebie Amerykanina, który oświadczy, że jest jego ojcem. Amerykanin powinien w takim razie tylko dowiedzieć, że bawił się z dzieckiem krótko przed urodzeniem się danego cudzoziemca.

Wykorzystując tę ustawę, gangsterzy zafundowali w Hong Kongu szereg agencji, dostarczających „papierowych ojców” — pragnących —

Na stokach Doliny Podbańskiej rozpoczął się wielki zlot turystów CSR, Bulgarii, NRD, Węgier, Rumunii, Francji, Austrii i Polski. Na zdjęciu: Przewodnicy tatrzańscy GOPR wyruszają do Podbańskiej na zlot.

Okrety zaczynają już stosować liny z perlonu

W W. Brytanii ukazały się na rynku liny z perlonu przeznaczone specjalnie do użytku na statkach. Główną ich zaletą ma być większa niż przy innych włóknaach sztucznych elastyczność, są mocniejsze, lżejsze i bardziej odporne na wilgoć.

Zostały one już zastosowane na norweskim liniowcu pasażerskim „Bergensfjord” jako cumy.



W Dusznikach — Zdroju trwa XI Festiwal Chopinowski. Inauguracyjny koncert odbył się w odrestaurowanym pałacyku, w którym przed 130 laty grał 16-letni wówczas Fryderyk Chopin.

Dorocznym występem pianistów zyczącej się w muślinowej koncertowej Parku Zdrojowego. Na zdjęciu: Gra Danuta Dworakowska.

W jaki sposób »papierowi ojcowie« wykorzystują swych synów

dać się do USA. Kandydatów na amerykańskie obywatelstwo nie brak było wśród dawnych chińskich obszarników i dygnitarzy reżimu kumintangowskiego, którzy w obliczu zwycięstwa chińskiej rewolucji uciekli do Hong Kongu. Przy tym koszty własne wspomnianych agencji były stosunkowo niskie. Nietrudno było bowiem znaleźć w chińskiej dzielnicy Nowego Jorku czy San Francisco starszego człowieka, który za tysiąc dolarów podpisał oświadczenie, że miał kiedyś w Chinach stosunki z taką kobietą.

W ten sposób — wcale — bogaczy — z chińskich emigracji w Hong Kongu przesiedliła się stopniowo do kraju wujka Sama. Gdy agencjom zabrakło majątnych klientów, upadły one na nowy pomysł. Młodszym, bezrobotnym mieszkańcom Hong Kongu zaczęto proponować bezplatny wyjazd do Stanów Zjednoczonych. Po wiadomo im, że bogaci Amerykanie pochodzenia chińskiego gotowi są obdarzyć ich „ojcostwem” i zapewnić im pracę w swych przedsiębiorstwach. „Filantropi” ci domagali się od swych „dzieci” tylko dwóch rzeczy: absolutnej dyskrecji oraz zgodnego ze starochińskimi obyczajami, bezwzględ-

Kryzys w wychowaniu młodzieży — konieczność poprawy bytu nauczycieli — oto głosy na wczorajszej sesji MRN

Padło wiele ciekawych projektów

Prasa poranna poinformowała już dokładnie czytelników o przebiegu wczorajszej sesji MRN. My pragniemy zwrócić uwagę jedynie na ciekawsze, charakterystyczne momenty.

WYNIKI NAUCZANIA Stwierdzono, że poprawiają się powoli lecz systematycznie, z roku na rok. Na zakończenie ostatniego roku szkolnego z 39.241 uczniów w Krakowie sklasyfikowano 38.922 dzieci, co stanowi 99,2 %, z tego promowano 36.133 uczniów tj. 92,8 %. Do egzaminów poprawkowych przeznaczono 516 uczniów co stanowi 1,3 %.

TRUDNOŚCI Brak dostatecznej ilości pomieszczeń i budynków dla szkół i przedszkoli. Wzrastające zagęszczenie sal szkolnych — przeciętna w Krakowie — 63 dzieci na izbę.

OCENA WYNIKÓW WYCHOWANIA NASZEJ MŁODZIEŻY

Na temat ten padły w dyskusji różne głosy. Radna Stebnicka twierdziła, że wychowaliśmy w ciągu ostatnich 10 lat młodych cyników, ludzi, którzy w nic nie wierzą i nie mają żadnych zasad.

Ob. Popiołkowska, polemizując podkreśliła z naciskiem, że w wielkim i ciężkim wysiłku całego narodu, uwieńczonym ogromnymi osiągnięciami miała udział i młodzież wychowana w nowych warunkach, co świadczy dobitnie o wartościach moralnych i obywatelskich wielu młodych. Niemniej, problem wychowania, wpojenia moralności, zasad postępowania, o których słuszności byłaby głęboko przekonana, jest obecnie jednym z najpoważniejszych problemów w tej dziedzinie.

Kilkakrotnie dyskutanci podkreślali, występująca jeszcze często, zubożająca dla wychowania, prowadząca młodzież do cynizmu i nihilizmu zasadnicza różnica między tym co mówi się w domu i w szkole.

SYTUACJA NAUCZYCIELI

Najmniej mówili o niej sami bezpośrednio zainteresowani. Ktoś stwierdził, że stanowią grupę ofiarną, lecz żyjącą i pracującą w nader trudnych warunkach.

Kronika wypadków

Rozszalały byk zaatakował przechodzącego 46-letniego Piotra Grynka z Krzesławic, który w wyniku „spotkania” doznał złamania żeber i stłuczenia klatki piersiowej. Ofiarę wypadku przewieziono do Kliniki Chirurgicznej.

Wiele tysięcy młodych Chińczyków z Hong Kongu przywędrowało w ten sposób do USA w latach 1951—55. Jakie są warunki życia i pracy tych ludzi? Okazało się że ludzie ci pracują u swych „ojców” po 10 i 12 godzin dziennie. Pobierają oni uprzedzone płace, oparte na ustalonych przez kantonijskie związki zawodowe stawkach, lecz większą część poborów muszą następnie zwracać swym pracodawcom. Co więcej, robotnicy ci pozbawieni są swobody ruchu. Muszą natychmiast po ukończeniu pracy udawać się do

ciężkich warunkach, grupe, która przy tym zbyt słabo i nieśmiało domaga się poprawienia swej sytuacji. „Jak można spodziewać się, że nauczyciel — architekt młodego serca dobrze wykona swą najbardziej odpowiedzialną pracę, jeśli musi borykać się z elementarnymi kiepotami i niedostatkami materialnymi?” Wszyscy zgodzili się, że Związek Nauczycielstwa Polskiego o wiele energicznie winien występować o zaspokojenie słusznych, uzasadnionych potrzeb i interesów nauczycieli.

NAJCIEKAWSZE PROJEKTY

Z uchwał: Wystąpić o nadanie Prezydium MRN w zakresie szkolnictwa i oświaty uprawnieniom miast stanowiących województwa.

Posel dr Drobner: Przy Plantach, obok budynku powięziennego między ul. Poselską a gmachem Seminarium Teologicznego, na pustym placu o pow. 5 tys. m² utworzyć ogród jordanowski.

Wznowić przychodnię psychotechniczne, prowadzące poradę dla młodzieży w wyborze zawodu i kierunku nauki.

Komisja komunikacyjna: wobec zastraszającej ilości wypadków ulicznych, którym ulega młodzież, wprowadzić w szkole lekcje o przepisach drogowych. (j)

Międzynarodowa konferencja poświęcona problemom badań kosmosu obraduje w Budapeszcie

BUDAPESZT Dnia 28 bm. rozpoczęła się tu międzynarodowa konferencja poświęcona problemom badań kosmosu, zorganizowana z inicjatywy Węgierskiej Akademii Nauk.

W konferencji uczestniczą wybitni uczeni-fizycy z ZSRR, Polski, Węgier, Bulgarii, Czechosłowacji, Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Rumunii.

Anglicy deportują patriotów cypryjskich do Wielkiej Brytanii

Korespondent agencji Reutersa donosi z Nikozji, że 28 bm. w godzinach porannych Anglicy deportowali samolotem do W. Brytanii 6 patriotów cypryjskich skazanych na karę długoletniego więzienia.

Wśród deportowanych znajduje się m.in. H. Kyriakides, brat biskupa Kyprianosa, który jak wiadomo, został wywieziony wraz z arcybiskupem Makariosem na wyspy Seychelles.

wspólnych kwater, skąd nie wolno im się oddalać. Na kwaterach panuje faktycznie więzienna dyscyplina, tak, że wyszukiwane ofiary „ojcostwa” są w istocie pół-niewolnikami.

Przeprowadzone badania ujawniły, że z 40 tysięcy Chińczyków, którzy w okresie powojennym imigrowali do USA, co najmniej jedna trzecia została zmuszona do pracy na wyżej opisanych warunkach.

„Ale to jeszcze nie wszystko. Podczas śledztwa stwierdzono, że pewna liczba „synów” zanych businessmenów — to... przebrane młode dziewczyny. Niejeden z nich „dobroczyna” uwrzodził sobie w domu prawdziwy harem. Większość zaś przemycanych do USA młodych Chińczyków została rozestana przez importerów „żywego towaru” do domów publicznych w różnych miastach USA.



Gra „Drażek i pięciu”...

„Drażek” w Sopocie

„DRAŻEK”? I dla czego w Sopocie? Zaraz, zaraz wszystko się wyjaśni. Zaczniemy może od stwierdzenia, że Sopot w pierwszej połowie sierpnia stał się prawdziwą Mekką muzyki jazzowej. Na Wybrzeże zjechały najlepsze orkiestry jazzowe z kraju oraz dwie zagraniczne — z Anglii i Czechosłowacji. Krótko mówiąc: było wielkie święto jazzu. Imprezę, której oficjalna nazwa brzmiała: I Ogólnopolski Festiwal Muzyki Jazzowej, zapoczątkował imponujący w swych rozmiarach, barwny i wesół pochód złożony z „kapłanów” holdujących czynnie różnym stylom jazzu oraz wielbiciele muzyki i bałtyckich fal. Ulicami Sopotu płynęła więc radość i jazz ozdobił „picassowskimi” wytworami i naszej młodej plastyki. W kolorowym tłumie szedł właśnie krakowski zespół jazzowy „Drażek i pięciu”.

BLASKI I CIENIE

Tu mała dygresja. Wiadomo — przesada doprowadzona do granic lekceważenia podstawowych zasad estetyki i kultury, rodzi zawsze niesmak. Czuliśmy ten niesmak, patrząc na sporą część młodych ludzi kroczących w pochodzie. Denerwowali nas a zarazem i smucili niechlujnie poubierani, zczesani młodzieńcy (obcisle „dunkry”, jaskrawe koszule na wierzchu, kretynskie grzywki). To samo dotyczy dziewcząt, które wręcz wyzywająco ubrane („rybackie” spodnie, swetry z superdekoltem à la Sophia Loren, rozczochrane kosmyki włosów (podrygiwały w takt czegoś, co miało być tańcem). „Symbolem” owej młodzieży był napis niesiony na końcu pochodu a złożony z czterech tak bardzo wymownych liter!...

Ale przejdźmy do Festiwalu, do dni pełnych jazzowej muzyki — muzyki mającej w swej artystycznej improwizacji odzwierciedlać rytm życia człowieka epoki atomu i podróży międzyplanetarnych! — Taką właśnie muzykę tysiącom słuchaczy „wstrzykiwały” festiwalowe zespoły — a więc wspomniany „Drażek” (a naprawdę St. Kalwiński), zespół A. Kurylewicz (również z Krakowa), zespół Z. Wicharego (Stalinogród), „Meloman” (pod kier. J. Matuszkiewicza — Łódź), zespół P. Gruenspana (Szczecin), „Sekstet Komedii” (pod kierunkiem K. Trzcńskiego — Poznań), zespół J. Grzebińskiego (Poznań), „Pinokio” (pod kier. W. Sosnowskiego — Warszawa) oraz występujące gościnnie: „The Dave Burman Jazz Group” z Londynu i zespół K. Hali z Pragi.

PRAWIE

7 GODZIN DZIENNIE

trwały koncerty najlepszych jazzistów. Doprawdy trudno oddać porem pełną reakcję ich słuchaczy. To było jedno wielkie — podobno zdrowe — szaleństwo. To była burza okrzyków, braw i gwizdów („zachodni” sposób wyrażania zachwytów!). To była zbiorowa eksplozja entuzjazmu wyrażana rzymanem w górę śwetrów, marynarek a nawet koszul! I tutaj — zarówno w sali koncertowej jak i przed nią — „złota młodzież” dała się po-

znać tak, że potrzebna była interwencja milicji... Festiwal zakończył wielki koncert „All Stars” (wszystkich gwiazd), któremu w Lesnej Operze przysłuchiwało się (i nie tylko przysłuchiwało...) ponad 5 tysięcy osób. „All Stars” potwierdził raz jeszcze, że muzyka jazzowa — ta z prawdziwego zdarzenia — zdobyła u nas tysiące nowych entuzjastów, i że ma przed sobą szerokie możliwości rozwoju. Zdaniem fachowców najlepszym i najbardziej oryginalnym zespołem Festiwalu był „Sekstet Komedii” Trzcńskiego — nie ustępował on wcale jazzistom z Londynu. Po pozostałe ciekawostki (a jest ich sporo) z sopockiego święta jazzu odsyłamy Czytelników do Polskiej Kroniki Filmowej. Jest co zobaczyć i posłuchać.

Wiadomo, że w sezonie letnim Sopot jest miejscem nieoficjalnego zjazdu pięknych i zgrabnych kobiet z całej Polski. Wykorzystała to gdańska „Estrada” i na zakończenie Festiwalu urządziła konkurs na „Miss Sopot”. Warto dla przykładu i nauki (!) upamiętnić drukami ową atrakcyjną i niecodzienną w założeniu imprezę. A było tak: sopockie moło zalało morze 30 tysięcy ludzi (wstęp 5 zł) — wszyscy napierają w kierunku specjalnie zbudowanej estrady, na której bezradny spiker próbuje powstrzymać ludzką falę. Zwraca się o pomoc do milicji. Za późno. Organizatorzy tracą głowę. Spiker krzyczy, prosi, błaga. Napór wzrasta. Wreszcie fala zalewa estradę... Pa-



Festiwal zapoczątkował barwny i wesół pochód.

dają okrzyki: kandydatki na dach!

WOŁA TŁUMU ZWYCIEŻA

Na dach letniego pawilonu wędrują kandydatki, jury, sprawozdawcy radiowi, operatorzy kroniki filmowej, fotoreporterzy! Zaczyna się konkurs — kolejno defilują kandydatki. Raz zrywa się burza okłasków, drugi raz słychać gwizdy i niewybredne epitety (chuliganeria „działa”!). Podziwiamy kilka naprawdę uroczych kandydatek. Ale prezentują się i takie, które w konkursie nie mają absolutnie nic do powiedzenia. I te właśnie będą mieć pretensje do... organizatorów!

Wydawało się, że atmosfera ogólnego bałaganu wpłynęła na „wyroki” jury. Tymczasem — przy pełnej aprobacie publiczności — jury wydało sprawiedliwe orzeczenia (choć mamy zastrzeżenia co do trzeciego miejsca!). „Miss Sopot” na r. 1956 została młodzieńką i przemilla studentką szkoły teatralnej we Wrocławiu — Elżbieta Sosińska. Drugie miejsce zajęła reprezentantka Warszawy — Jolanta Janiszewska, a trzecie — Aleksandra Oborska z Sopotu. — Tytuł „Miss” przypadł w udziale niewątpliwie urodzivej przedstawicielce pięci nadobnej, niemniej twierdzimy, że gdańska „Estrada” organizacyjnie „zawaliła na całego”...

Lorenzo Farenada

Kraj sprzecznosci

Z PORTU w La Guayra do Caracas, leżącego o 900 m powyżej, można dostać się starą drogą. Ale trzeba na to liczyć trzy godziny czasu, a prócz tego ryzykuje się skreślenie karku w parowie na którymś z jej niezliczonych zakrętów. Istnieje również autostrada, którą można przebyć tę drogę w 20 minut.

Wybieram więc autostradę. Posiada ona po dwie jezdnie w obu kierunkach. Po prawej z nich można jechać z szybkością do 60 km na godzinę, po lewej zaś — ile tylko wyciągnie maszyną, pamiętając, że trzeba jednak pokonać owe 900 m wzniesienia. I osiąga się je, przebijając trzy góry i opłacając 2 bolivary „kopytkowego”. (1 bolivar wart jest około 21,30 lirów). Po kilku minutach jazdy powietrze się odświeża, krajobraz staje się górzysty, zielony, ale bezdrzewny. Po niebie przeciągają powoli stada samurów, kruców południowo-amerykańskich, o skrzydłach na pół białych, na pół czarnych.

I oto nagle, po gwałtownym zakręcie, wita mnie Caracas, kilkoma tysiącami różnokolorowych baraków, rozrzuconych na zielonym zboczu wzgórza. Jeszcze kilka minut i jesteśmy w stolicy Wenezueli. Autostrada skończyła się i jedziemy teraz ulicą dość szeroką, po obu stronach zabudowaną domami jedno i dwupiętrowymi, pokrytymi niewiarygodną wprost ilością reklam. Pierwszym wrażeniem jest, że wszędzie się do jednej z owych miścin Texasu, widywanych na filmach z Dzikiego Zachodu. Następnym zaś — że pomiędzy właścicielami sklepów istnieje tu chyba współzawodnictwo, kto potrafi sprawić sobie większy szylid reklamowy, pod warunkiem jednak, a-

by nie sięgał do przeciwej strony ulicy, co jest prawdopodobnie zakazane przez przepisy miejskie.

Około południa ulice śródmieścia pełne są spieszących się ludzi. Jezdnie i miejsca postoju roją się od samochodów wszystkich kolorów i wszystkich kombinacji kolorów, jakie sobie można wyobrazić. Każdy z nich oglądany z osobna wydaje się okropny, ale wszystkie razem pasują właśnie doskonale do Caracas. Wszystkie tutaj jest przerażająco kolorowe. Począwszy od domów, malowanych, według najnowszej mody, w pasy pięciu czy sześciu kolorów, aż do ludzi i ich ubrań. Nie widziałem ani jednego mężczyzny w białej koszuli, Są różowe, zielone, żółte, czerwone, lila, błękitne, albo też, tak jak samochody, wszystkich tych kolorów razem. A kobiety nie pozostają w tyle, ażeby czasem nie zagać w tym całym zamieszaniu.

Od dziesięciu lat emigracja do Wenezueli znacznie wzrosła. Widać tu ludzi wszystkich ras. Pomiędzy innymi, w Caracas znajduje się przynajmniej 60.000 Włochów, którzy budowali niemal wszystko to, co się tu widzi nowego. Jednym po pierwszym „błogostanie” okresu powojennego, sytuacja i tutaj staje się coraz trudniejsza. Mówi się, że jest tu w obiegu dużo pieniędzy, ale tak twierdzą bogaci. Robot-

nik niekwalifikowany zarabia tu dziennie 15 bolivarów, albo nawet mniej, kwalifikowany natomiast nawet do 50. Ale życie w Caracas jest bardzo drogie, a zwłaszcza „comida”, czyli jedzenie. Powodem tego jest fakt, że chłopcy opuszczają ziemię i Wenezuela musi importować jedną trzecią tego, co spożywa. A więc w Caracas obiad w skromnej restauracji kosztuje od 10 do 15 bolivarów. W lepszej, płaci się nawet 50 bolivarów, nie mówiąc już o luksusowych. Mój kierowca zarabia 20 bolivarów dziennie. Jest to piaca skromna, ale twierdzi, że więcej wyciągnąć się nie da. A przecież jesteśmy w jednym z najbogatszych krajów świata. Ale bieda w tym, że jesteśmy również w kraju sprzecznosci. Obok pięknych kształtem luksusowych ulic, pałaców i samochodów nie ma tu państwowego przemysłu, ani nawet poważnych perspektyw na jego stworzenie. A nowoczesny kraj nie może istnieć bez państwowego przemysłu. Ale — może powiedziec ktoś — jest tu przecież nafta. Owszem, jest, lecz niestety, znajduje się ona całkowicie w rękach karteli międzynarodowych. W kraju długim na 900 km nie ma ani jednej linii kolejowej dla użytku publicznego. Jedyna linia istniejąca w Wenezueli, służy Amerykanom do przewożenia rudy żelaznej z kopalni do morza. Tak, Wenezuela rzeczywiście jest ziemskim rajem, ale tylko dla monopolu amerykańskich i ich posłusznych miejscowych służalców.

Odpowiedzi Redakcji:

Stanisław Falliszewski — Kraków (1288). Niestety na terenie Krakowa nie udało się nam ustalić miejsca zamieszkania poszukiwanej przez Pana osoby. Jeśli zaś chodzi o poszukiwania na terenach pozakrakowskich radzimy zwrócić się do Głównego Biura Adresowego w Warszawie, ul. Karowa, 14/16.

Pow. Rada LZS Kraków (1188). W Waszej sprawie interweniujemy.

N. N. Zamiejskowy (1525). List Pana aczkolwiek z wielkim trudem, zdołaliśmy odcyfrować. Uwagi w nim zawarte wykorzystamy.



W kolorowym tłumie szedł „Drażek” (pierwszy z prawej)...

Mała encyklopedia polskiego piwa

NAJNOWSZE WYDANIE

Atryka Północna prawdopodobnie już wkrótce będzie piła polskie piwo. Pertraktacje handlowców w tej sprawie zbliżają się do pomyślnego zakończenia.

Browary produkujące znajdują się w Okocimiu, Bydgoszczy i Lublinie. Okocimski, który w ciągu całego ubiegłego roku w ogóle nie wykonywał planu — teraz w stosunku do I półrocza ub. r. wyprodukował o 17 tys. hl więcej.

Brazylia — kupuje polski chmiel.

Chmiel — w niebezpieczeństwie! W kilku województwach mszyca chmielowa zaatakowała plantacje.

Dziesięć — tyle gatunków piwa produkujemy w Polsce. W restauracjach zazwyczaj są tylko dwa...

Eksportowe — piwo wreszcie znalazło się i na rynku krajowym. Niestety na razie tylko w restauracjach kategorii S w Warszawie, Szczecinie i Gdańsku, oraz w wagonach restauracyjnych.

Flaszkowego — piwa ciągle mamy za mało.

Grodzkie — piwo, które go próbną partię wysłano ostatnio do Niemieckiej Republiki Federalnej wzbudziło tam duże zainteresowanie. Wydano nawet specjalne plakietki propagujące jego picie i do wielu miast wysłano zawiadomienie o możliwości dostawy „Grodziska”.

Jntruz: Człowiek, który wstąpił do restauracji Zakładów Gastronomicznych na małe piwo.

Jakość piwa — coś, na co konsumenci stale narzekają mimo, że jak utrzymuje Centralny Zarząd Przemysłu Piwowarsko-Słodowniczego, została ona w bieżącym roku poprawiona.

Kontrola techniczna Centralnego Zarządu ocenia nie tylko smak piwa, ale i jego klarowność, pienistość, zawartość dwutlenku węgla i goryczki chmielowej. Więcej kontroli — wołamy jako konsumenci!

Litr — to po prostu dwa duże piwa. W tym roku Polacy wypili dotychczas o 290 tys. hl piwa pełnego więcej, niż w I półroczu ub. r.

Metalowe beczki, wykonane z aluminium wypierają już w wielu krajach stosowane dotychczas do transportu piwa, beczki drewniane. W najbliższym czasie nasz przemysł piwowarsko-słodowniczy sprowadzi z zagranicy partię beczek aluminiowych dla celów doświadczalnych.

Nowe zjawiska na „piwnym” rynku: większe urozmaicenie gatunku, większa ilość piw pełnych, które cieszą się większym powodzeniem niż lekkie.

Opryskiwacze motorowe pozwalają środkami owadobójczymi polewać chmielowe plantacje i niszczyć mszyce masowo i skutecznie. Niestety — mamy ich ciągle za mało i dlatego trudno nam się uporać z chmielowymi szkodnikami.

Plan I półrocza 1956 r. nasz przemysł piwowarsko-słodowniczy, po raz pierwszy od 2 lat, wykonał przed terminem osiągając wskaźnik 102 proc.

Reklamacje odbiorców piwa zanotowano w pierwszym półroczu br. w 26 wypadkach. W tym samym okresie ub. r. było ich 108.

Szwecja — patrz: „Brazylia”.

Transport piwa został w br., usprawniony przez wprowadzenie cystern samochodowych.

Zagranica — słodowisko, które wyraźnie zainteresowało się polskim piwem i surowcami do jego wytwarzania. (opracował I.)



Laureatki sopockiego konkursu: (od lewej) A. Oborska (trzecie miejsce), E. Sosińska („Miss Sopot”), J. Janiszewska (drugie miejsce).

Tekst: Roman Billik — Zdjęcia: Z. Kosycarz

Dlaczego listy spóźniają się o 48 godzin

(Protokół z zebrania, które NIE odbyło się w Urzędzie Pocztowym Kraków 2)

PUNKTUALNY zawsze listonosz zjawiał się dzisiaj o wiele później niż zwykle.

— Od rana jestem na nogach, w głowie mi się kręci, a wszystko przez to ich „usprawnienie“ — oświadczył wyraźnie wzburzony. — Zresztą niech pan najlepiej sam przyjdzie do nas...

*

Przyszedłem, zobaczyłem i... pozwoleń sobie dosłownie zanotować kilka „oddolnych głosów“ pracowników urzędu pocztowego Kraków 2. Oto one.

REFERAT WSTĘPNY

Najpierw „wprowadzono mnie w zagadnienie“.

Kraków był jedynym miastem w Polsce, gdzie istniał tzw. „stary“ system doręczania listów. Miasto dzieliło się na 40 rejonów. Każdy z nich był obsługiwany w zasadzie przez 3 listonoszy. System ten w praktyce nie był wcale gorszy od zasady stosowanej np. w Poznaniu czy Warszawie, gdzie każdy listonosz obsługuje jeden mniejszy rejon.

Z dniem 15 sierpnia br. ta właśnie zasada została wprowadzona w Krakowie. W miejsce 40 rejonów stworzono w ciągu jednego dnia — 109. Skutki nie dały na siebie długo czekać...

DYSKUSJA

Zaledwie przekroczyłem progi rozdzielni listów otoczył mnie tłum „doreczycieli“ (czytaj: listonoszy). Wszyscy krzyknęli jeden przez drugiego.

— Dlaczego wcześniej nikt nam o tym nie powiedział?

— Nie było żadnych przygotowań!

— Do Poznania „na praktykę“ pojechali sami kierownicy i inspektorzy. Nie wzięli ze sobą ani jednego doreczyciela!

— Po co były te zmiany? Starym systemem pracowało się dobrze, a teraz praca kuleje. Mamy 3 razy więcej roboty...

— Przedtem dzieliliśmy się pracą w każdej trójce. Jeden odbierał listy polecane, drugi przekazywał pieniężne itd. Obecnie każdy musi osobno stać w kolejce po listy polecane, osobno po pieniężne...

— Przesyłki polecane i pieniężne spisuje się na osobnych

listach dla każdego rejonu. Zużywa się więc trzy razy więcej papieru!

— Pracownicy umyślnie dadzą sobie rady. Trzeba będzie chyba zwiększyć ich liczbę...

— Kiedy ktoś z dawnej trójki nie zjawiał się w pracy zastępowali go dwaj pozostali koledzy. A co będzie teraz w razie choroby?

— Listonosze pomagali zawsze przy rozdzielaniu listów. Teraz tego robić nie mogą, bo nie znają systemu.

— Za pół roku nie nauczymy się tej nowej rejonizacji. Dlaczego doświadczenia wielu lat zostały zmarnowane?

— Co będzie ze współzawodnictwem?

— Listy są rozdzielane z opóźnieniem nawet 2-dniowym, a na miasto wychodzimy zamiast o 9,00 — o 10,00 i później!

— Jeszcze jedno takie „usprawnienie“ a leżymy na obiedzie łopatkami!

WNIOSKI

Powrócić do dawnego systemu.

— Jeżeli to jest niemożliwe — przemyśleć dokładnie wszystkie dalsze zmiany, które będą w przyszłości wprowadzone a przede wszystkim przedyskutować je z pracownikami, którzy przecież mają tu najwięcej do powiedzenia.

*

Nie wiem o ile to, co zanotowałem powyżej jest słuszne i uzasadnione. Ocenę tego na pewno niekompletnego materiału (jakże przypominającego protokół z zebrania!) pozostawiam fachowcom. Jedno tylko jest pewne: źle się stało, że uwagi te dotarły szybciej do prasy niż do kierownictwa urzędu, że padły one w rozmowie z przedstawicielem redakcji, a nie po prostu na zwykłym narzędzie roboczej.

Nie chciałbym tu cytować fragmentów materiałów VII Plenum mówiących o tym, że załoga powinna być rzeczywistym gospodarzem w swoim zakładzie pracy. Może wystarczy przypomnieć tylko pewne przysłowie, o którym, jak się zdaje, kierownictwo Upt. Kraków 2 zapomniało: „najpierw pomyśl — potem rób“.

(wl)

W kraju piramid

O GRODY ciągnące się kilometrami pełne są wspaniale rozkwitłych kwiatów. Na tle ciężkiej zieleni palm i sykomorów piona jak ogniska purpurowe kielichy guannemi, rośliny kwitnącej przez całe swoje życie. Łagodna jest egipska zima, kiedy czerwone wody Nilu nabierają znów niebieskawego odcienia, a rzeka wraca w swoje koryto. Jest to najpiękniejsza pora roku. Po niej zerwie się straszny wichur pustyń — hamsin, który wiać będzie przez 50 dni.

POMNIK BEZIMIENNYCH

Zwiedzanie Egiptu zaczyna się zawsze od Gizeh — niewielkiego miasteczka na skraju oazy, dziś już przedmieścia Kairu. Gizeh — to piramidy i sfinks.

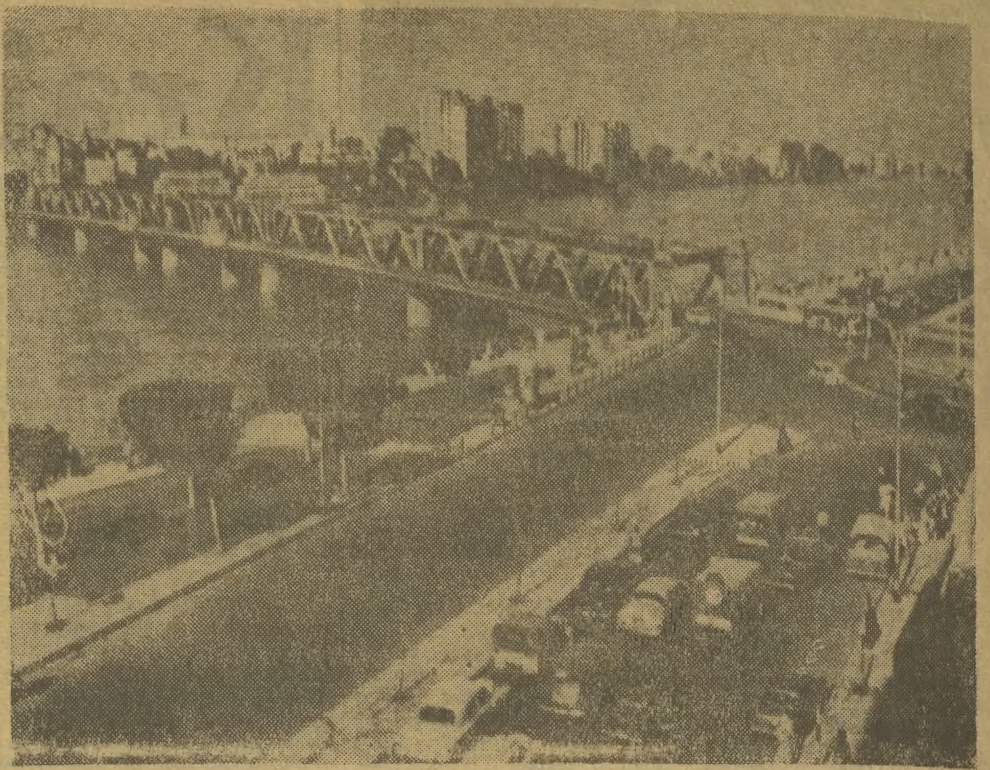
Dziwne jest uczucie, gdy człowiek patrzy na kamienne olbrzymie działające niezmierzenie silnie na wyobraźnię zimnym ogromem. Ileż niezmiernego trudu włożyły w nie setki tysięcy bezimiennych twórców — niewolników. 30-tonowe gazy, z których są zbudowane, dźwigali oni rękami na miejsce budowy i wznosili pod niebiosa. Na rozkaz faraona Cheopsa przez 20 lat cały Egipt pracował nad jego grobowcem, który przez pięte tysiąclecie przypomina tytaniczny wysiłek ludzi i samowładztwo tyrańca.

Sfinks — ogromny lew o głowie człowieka — nawet na tle piramid nie traci nic z monumentalnej wielkości. Jak strażnik przastarych mogił parcie i trwożliwie patrzy on przed siebie obrońcy ku wschodowi słońca. Twarz jego znaczą głębokie szramy: ślad rozkazu Napoleona, którego artyleria ostrzelała pomnik z dział.

AT-TACHRIR

Najbardziej popularnym słowem w Egipcie jest teraz „At-tachrir“. Tak nazywa się wielki plac w Kairze, nowa prowincja w delcie, organizacja polityczna i przeróżne stowarzyszenia, przedsiębiorstwa i magazyny. Arabskie słowo „At-tachrir“ znaczy tyle co — „wyzwolenie“.

23 lipca 1952 w Egipcie nastąpił przewrót rewolucyjny. Król Faruk, który pod osłoną amerykańskiego posła uciekł ze swej rezydencji na własny jacht, usłyszał wtedy po raz pierwszy słowo „effendi“ — „pan“ zamiast dotychczasowego „jego wysokość“. Usłyszał je od delegatów rady rewolucyjnej wręczających mu dekret o wiecznym wygnaniu.



Bulwar nadbrzeżny w Kairze

Obecny premier rządu Nasser jest synem urzędnika pocztowego i pochodzi ze wsi Beni-Mer w górnym Egipcie.

Tak rozpoczęła się dla prastarego kraju nowa karta historii zwana At-tachrir — wyzwolenie.

MIASTO Z TYSIĄCĄ I JEDNEJ NOCY

W Kairze jest wiele pięknych placów i szerokich ulic strojnych wapaniałymi limuzynami i jaśniejących blaskiem neonów. Ale jeszcze więcej jest starych uliczek, w których kipi gesty tłum. Całe życie skupia się tu w tych uliczkach-wąwozach. Dymią żelazne piecyki na kółkach, w których wypieka się orzech-

we ciastka i słodkie kartofle — batat. Tu pije się kawę, gra w kości, pali nargile, dyskutuje i odmawia modlitwy.

Nad labiryntem uliczek najstarszej dzielnicy Kairu króluje Al-Azhar — muzułmański uniwersytet. Jest to zresztą coś więcej niż wyższa duchowna uczelnia. Rok w rok opuszczają jego mury tysiące młodych po to, aby zająć we wszystkich krajach islamu, od Oceanu Spokojnego po Atlantyk, stanowiska nie tylko kapłanów, ale sędziów i urzędników państwowych. Rektor Al-Azhar to faktyczny wódz świata muzułmańskiego.

Uniwersytet powstał tysiąc lat temu. Dziś kształci ponad 32 tys. studentów z 35 krajów,

wydaje cenne prace naukowe i czasopisma religijne i świeckie. Biblioteka uczelniana obejmuje 120 tys. tomów. Al-Azhar to wiekowe centrum kultury i wiedzy islamu.

Kair to miasto kontrastów: morze leplanek i drapacze chmur, szare przestrzenie bez skrawka zieleni i tonąca w ogrodach dzielnica arystokratyczna, kopuły meczetów i płonąca nad nimi reklama coca-coli. Najważniejsze jednak, że Kair to największe miasto afrykańskiego kontynentu, w którym żyje 2,5 miliona mieszkańców.

ZDOBYCZE REWOLUCJI

Wielkie roboty nabrały po rewolucji rozmachu. Kair buduje się, rekonstruuje, powstaje nowy przepiękny bulwar nad Nilem. Plany odbudowy stolicy Egiptu rozłożone zostały na 50 lat.

Rząd stoi przed mnóstwem trudnych problemów. Najważniejszym i najbardziej palącym jest w tej chwili konieczność dostarczenia każdemu czystej, zdrowej wody.

Do tej pory ludność korzystała z wody Nilowej z kanałów. Woda ta — życiodajna dla całej doliny — równocześnie powoli zabija ludzi. Zawiera ona szkodliwe dla zdrowia zaradki, przez które choruje około połowa ludności kraju a w niektórych prowincjach do 80 proc.

Projekt zaopatrzenia Egiptu w wodę powstał dawno, ale do rewolucji pozostawał na papierze. Obecnie w całym kraju buduje się sieć wodociągowa, która już z końcem 1958 r. zapewni każdemu dopływ dobrej, zdrowej wody.



Bazar we wsi Abd-el-Azim

Kuchnia pracuje pełną parą

TO kulisy restauracji „Hawelka“ — królestwo szefa kuchni, Władysława Dymacza. Większość gości, którzy pojawiają się dziś przy biało nakrytych stolikach śpi jeszcze smacznie. Szef jest już na posterunku.

Dzień pracy zaczyna od otwarcia chłodni i pobrania z niej towaru. Czynności tej towarzyszy lekki niepokój — czy aby lodówka nie „wysiadła“ w nocy i z urzędzenia chłodzącego nie zamieniła się w zwykłą szafę? A bywa tak, bywa niestety. Klientów nie to nie obchodzi, że mięso w nocy się zepsuło — chcą być obsłużeni należycie. Ale dla kucharza dzień pracy, który tak się zaczął, to istna łamigłówka...

Techniczne wyposażenie zapleczka „Hawelki“ jest raczej ubogie — mimo to, podobnie jak w innych lokalach przy-sparza wiele kłopotu. Ostatnio zepsuła się maszyna do obierania ziemniaków. Drobiazg — trzeba było wymienić kamień. Czekano na to tydzień — i nie doczekano się...

Mięso z chłodni trzeba poddać zabiegom zmierzającym do wysegregowania poszczególnych jego elementów na różne potrawy. Z czego

innego robi się pieczeń, z czego innego „wiedeński“ czy gulasz. Trzeba być tegim towaroznawcą, żeby trafnie wybrnąć z tego zadania. Wiedzieć „co z czego“ — wcale nie prosta sprawa. A od wiedzy tej zależy zadowolenie naszych podniebień!

DZIEJE JADŁOSPISU

Jedyna restauracja w powiatowym mieście. Pora obiadu. Kelner uroczyście wręcza gościowi jadłospis:

„Dania barowe: FLAKI. Zupy: FLAKI. Dania mięsne: FLAKI. Desery: FLAKI.“

— A czy nie można by zamówić czegoś spoza karty? Pyta przynębiony gość. — Owszem, na specjalne życzenie mogą być doskonałe flaki z pieprzem!

Zarty żartami, ale czas leci i pan Dymacz musi się zabrać do opracowania karty na dzień jutrzejszy.

— Czym się pan kieruje przy planowaniu potraw? Szef kuchni odpowiada bez namysłu: Przede wszystkim dania muszą być u r o z-

ma i c o n e i w dużym wyborze!

Oto przykład: pewnego dnia podawano u Hawelki 6 zup: barszcz z krokietem, bulion z jajkiem, rosół z makaronem, kalafiorową z grzankami, pomidorową z ryżem, koperkową. Następnego dnia zup było siedem: powtórzył się tylko barszcz i bulion, nowością była szczawiowa, kapuśniak z młodej kapusty, cytrynowa, chłodnik litewski i barszcz zimny z ogórkami!

Jadłospis musi być przy tym realny, tj. przede wszystkim liczyć się z przewidywanym zaopatrzeniem w mięso. Zakłady gastronomiczne otrzymują go pod dostatkami, natomiast często bywają kłopoty z gatunkami i jakością.

Z karty powinien przemawiać s e z o n. Pora roku. Dobry kucharz planuje nowaliki w jak największych ilościach i nie uraczy w lipcu swoich gości na karkasach z kiszanej kapusty — danie typowo zimowym.

Ostatnią zasadą, jaką kieruje się p. Dymacz w planowaniu potraw jest dążenie do dużej rozpiętości cen, przygotowywanie również wielu potraw tanich.

Oczywiście, szef kuchni w karcie umieszcza to, co umie zrobić. A więc wybór dań jest wprost proporcjonalny

do jego kwalifikacji fachowych i inicjatywy!

MIEDZY SCYLLĄ I CHARYBDĄ

Jakże często zdarza się, że połowę potraw z jadłospisu — jeszcze w ciągu dnia, grubo przed wieczorem — po prostu się wykreśla. Brakło i już. Goście na ogół są wtedy przekonani, że to „siła wyższa“. Nic podobnego — klepski szef kuchni. Drugie niebezpieczeństwo czyhające codziennie na kucharza to tzw. „restanty“ czyli potrawy, które zostały na następny dzień. Przeważnie w nadmiernej ich ilości kryje się wylumaczenie „woniającego“ koleśka na jakiej restauracjach ze słusznym oburzeniem skarżą się od czasu do czasu konsumenci.

Cała trudność polega na tym, że oczywiście ruch w lokalu nie jest wielkością stałą.

— Jak udaje się panu rozwiązywać ten rebus?

— O, to trzeba mieć nosa!

— Czyli doświadczenie...

KUNST KUCHARSKI W PRAKTYCE

Wiedziałem oczywiście, że umiejętność dobrego gotowania jest sztuką niemiecką. Ale na czym właściwie ono polega? Przecież kucharze KZG pracują w oparciu o receptury i przepisy. Skąd więc te subtelne, a jednak wyraźne różnice w smaku tej samej potrawy, podawanej w różnych restauracjach?

Widzę, że p. Dymacz doskonale pojął o co mi chodzi i z ochotą wtajemnicza mnie w arkana swojej sztuki.

Są potrawy, które mają swoje w y m a g a n i a. Właściwe im kombinacje dodatków, sosów, odpowiednie elementy mięsa, trafnie dobrane składniki. Weźmy na przykład eskalopki wieprzowe po parysku. Muszą być koniecznie z szynki surowej, bez żył i tłuszczu. A dlaczego po parysku? Otóż mięso panierowane w czystym jajku (na każdą porcję potrzebne całe jajko) rzuca się na rozpalone masło, żeby wyrosło i było pulchne. Jakże z tego korzyści? Potrawa w ten sposób przyrządzona,

wypielegnowana w jajku, jest wyjątkowo soczysta i smaczna.

Osobny rozdział to dodatki do tej potrawy. Nadaje się mizeria, salátka ze świeżych pomidorów, kalafior. Kapusta albo buraczki stanowiąby tu rażąco dysonans kulinarny!

Szef kuchni sam przyrządza zupę, a zwłaszcza sosy i pieczywo — i nader niechętnie powierzyłby te czynności komu innemu. O jakości potrawy decyduje smak, dobry gust, wiedza i doświadczenie kucharza oraz dostosowanie do nich umiejętności gospodarowania zawsze przecież ograniczonymi środkami. Jeden wieje całą prawie śmietaną do zupy i będzie miał kiepski sos — inny chytrze przyprawi zupę tak, że będzie ona wysmienita, a śmietaną posmęci na sos i podbije serca gości-smakoszów.

*

— Najlepszą nagrodą za moją pracę jest zadowolenie klienta — oświadcza szef kuchni „Hawelki“.

Czy tak jest rzeczywiście? Czy te zasady pracy, konieczne umiejętności o których poinformowano dziennikarza ożywiają codzienną praktykę lokalu?

Aby się o tym przekonać, trzeba „zwiedzić“ restaurację od frontu. Zasiąść przy biało nakrytym stoliku i sięgnąć po kartę... (j)

29

SIERPIEŃ
Środa
Jana, Sabiny

By nie stracić funduszy

Plastycy muszą sięgnąć po... system gospodarczy

Do niezbędnych warunków pracy twórczej plastyka należy — pracownia. Jednakże bardzo niewielu artystów w Krakowie może poszczycić się jej posiadaniem. Wystarczy sięgnąć po dane liczbowe. W naszym mieście mieszka około 800 artystów, a pracowni jest tylko... 30. Procent jak najbardziej niewspółmierny.

Dlatego też dużym krokiem naprzód stała się pomoc okazana krakowskim artystom przez Ministerstwo Gospodarki Komunalnej, które przeznaczyło ostatnio 700 tys. zł na lokalizację pracowni na starych kamienicach. Suma ta pozwoliła na urządzenie 30 pracowni, czyli że ogólna ich ilość wzrosła w Krakowie o 100 procent.

Nowe, indywidualne pracownie przeznaczone będą dla malarzy i grafików; oczywiście weźmie się pod uwagę spośród wielu — tych najbardziej potrzebujących. Lokale te muszą być jednakże ukończone do końca roku, w przeciwnym

razie przepadnie cała suma, przyznana na rok bieżący. I dlatego to niebezpieczne i ryzykowne jest powierzenie pracy jednej ze spółdzielni, które z reguły nie dotrzymują terminów. Aby nie być gołosłownym wystarczy przypomnieć, iż pracownia zespołowa rzeźby nie została oddana do użytku w przewidzianym terminie i jeżeli tak dalej pójdzie, nie wiadomo czy prace przy niej zostaną ukończone do końca roku. Roboty te prowadzi obecnie spółdzielnia „Stare Miasto”, która tak się spieszy, iż... nierzadko przysłała do pracy zaledwie trzech robotników.

Jaki jest więc sposób na to, aby pracownie na starych kamienicach zostały wykonane stosunkowo szybko. Sądymy, iż jedynym — to system gospodarczy. Chodzi jednak o to, aby pozwolił na Wydział Gospodarki Komunalnej przy Prezydium WRN. Nie przypuszczając, iż ma złą wolę, mamy nadzieję, że sprawę tę załatwi pozytywnie.

Władze miejscowe zdają sobie coraz lepiej sprawę z konieczności posiadania przez artystów własnej pracowni. Zobowiązano się nawet respektować dodatkowy metraż na pracownię oraz przekazywać artystom mieszkania po ich kolegach. Obiecano też rewindykować lokale odebrane artystom i przeznaczyć na biura i mieszkania. Najważniejsze jednak jest, aby słowa te nabrały realnego znaczenia.

Pokrewnym zagadnieniem, i również niecierpiącym zwłoki jest konieczność wybudowania odpowiedniego pawilonu wystawowego. Kredyty na ten cel mogłyby się znaleźć, ale istnieje i inna przeszkoda. Pawilon ten ma być postawiony koło Domu Plastyków na terenie należącym do krakowskiego okręgu ZPAP, w miejsce dotychczasowego baru wynajmowanego przez — ZBM Nowa Huta. Po długim okresie czasu, po wielu staraniach, ko-

rowodach i odwoływaniach instytucja ta obiecała barak o-próżnić. Ostateczny termin naznaczono na czerwiec. Minął jednak czerwiec, minął lipiec, minął sierpień, a ZBM Nowa Huta nie „zdażyło” przenieść jeszcze wszystkich pracowni. Czy ta zabawa w kotka i myszkę długo jeszcze potrwa?

(bp)



Edward Jakubiec upił się w dniu 1 maja br. i zaczął na ulicy częstować wódką... małych chłopców. Świadkiem tego zajścia był funkcjonariusz MO, który zwrócił mu uwagę na niestosowne zachowanie się. Wówczas Jakubiec zaczął obrzucać milicjanta wyzwiskami, a gdy ten usiłował go zaprowadzić na komisariat, pijak wszczął bójkę i pobił milicjanta. Na rozprawie wyszło na jaw, że Jakubiec był już raz poprzednio karany za podobny „wyczyn”. Tym razem Sąd Powiatowy wymierzył mu karę 10 miesięcy więzienia. (eo)

Choć rok szkolny „za pasem” brak artykułów sportowych

Zbliża się nowy rok szkolny, i nasuwają się refleksje... Sklepy sportowe nie są tak zaopatrzone, jakby tego wymagały potrzeby chwili. Brak na przykład zupełnie mundurków harcerskich dla dziewcząt, brak koszyk sportowych dzianych, tramppek wyczynowych... Nie, stop! Braków jest wiele, nie sposób ich wszystkich wymienić. Nie mamy zamiaru układać, któreś tam z kolei nowej listy.

Udajmy się na krótką rozmowę do Dyrekcji MHD Artykułami Wyższego Wydziału Kultury,

Gdy patrzymy



Z Krzemionek...

Fot. J. LEWICKI

CO GDZIE KIEDY TEATRY KINA

SŁOWACKIEGO: godz. 19 „Kordian”. MŁODEGO WIDZA: nieczynny. POEZJI: godz. 19.30 „Co nam zostało z tych lat”.

LETNIE: godz. 19.45: „Szałka z Łąwendowego Wzgórza”. APOLLO: godz. 16, 18, 20 „Male jasne”, UCIECHA: godz. 16, 18, 20 „Bel Ami”. WANDA: godz. 16, 18, 20 „Salto mortale”. WARSZAWA — nieczynny. WOLNOSC: godz. 16, 18, 20.15 „Ucieczka do Francji”. SZTUKA: godz. 15.45, 18, 20.15 „Cud zdarza się raz”. MŁODA GWARDIA: godz. 15.30, 17.30, 19.30: „Dom na przedmieściu”. STAL: godz. 16, 18, 20 „Zamach na port”. SWIT: godz. 16, 18, 20.15 „Królowa balu”.

WYSTAWY

MUZEUW LENINA ul. Topolowa 5 otwarte od godz. 11 — 18. Dla wycieczek wyświetlane są filmy. MUZEUM ETNOGRAFICZNE, Plac Wolności 1. „Sztuka ludu krakowskiego”. DOM PLASTYKÓW, Łobzowska 3. Wystawa fotografii Józefa Rosnera godz. 10—18. PALAC SZTUKI, Plac Szczepański 4. Wystawa zbiorowa obrazów, rzeźb i rysunków Mariana Konarskiego godz. 10—18. DOM MATEJKI, ul. Floriańska 41. MUZEUM SZOLAJSKICH, Plac Szczepański, „Sztuka cechowa”.

WYSTAWA PROJEKTÓW POMNIKA WDZIĘCZNOŚCI DLA ARMII RADZIECKIEJ w gmachu MRN Pl. Wiosny Ludów 3/4 od godz. 12 — 18. MUZEUM ARCHEOLOGICZNE „Stare i nowe na przedmieściach Krakowa”. DZIELNICOWY DOM KULTURY NOWA HUTA Osiedle A-1 „Świat w plakacie turystycznym”.

DYŻURY

POGOTOWIE MILICYJNE tel. 333-33. STRAZ POŻARNA tel. 0-8. POGOTOWIE RATUNKOWE, Siemiradzkiego 1, tel. 0-9. DYŻUR CHIRURGICZNY: III Klinika Chirurgiczna, ul. Prądnicka 37. DYŻUR POŁOŻNICZY: I Klinika Położniczo-Ginekologiczna, ul. Prądnicka 37. APTEKI: Rakowicka 12, Grodzka 17, Plac Matejki 2, Boh. Stalingradu 77, Krowoderska 74, Zwierzyniecka 7, Borek Fałęcki, Plac Wolności 7.

RADIO

NA ŚRODĘ 29 SIERPIEŃ Godz. 18.55: Coleridge-Taylor - mała suita koncertowa, 19.10: „Od Archa-delta do Mozarta” koncert, 19.30: „Opowiadania argentyjskie”, 20.00: Dziennik, 20.23: Kronika sportowa, 20.35: Wiązanka melodii Lehara, 20.45: Odpowiedzi Fali 49, 21.00: Koncert chopinowski, 21.30: „Pełnym głosem o sprawach młodzieży”, 22.30: Muzyka, 22.40: Koncert symf., 23.50: Wiadomości.

NA CZWARTEK 30 SIERPIEŃ

Godz. 5.51: Gimnastyka, 6.00: Dziennik, 6.10: Melodie na organy Wulfrid-ra, 6.30: Wiadomości, 6.36: Piosenki, 6.51: Gimnastyka, 7.00: Dziennik, 7.10: Muzyka tan., 7.30: Wiadomości, 7.36: Soliści w rep. rozrywkowym, 8.06: Zespół Bieżana, 8.15: Koncert Ork. Kostełanetza, 8.30: Wiadomości, 8.36: Suita Nicody, 9.00: Audycja dla dzieci starszych, 9.20: Koncert, 10.00: Muzyka symf., 11.00: Muzyka dla wszystkich, 12.04: Wiadomości, 12.10: Felieton, 12.14: Francuska muzyka ludowa, 15.30: Audycja dla dzieci.

WYJAZD ULICAMI KRAKOWA

„Literacka i... cudzysłów

Literacka — Sprzedaż wyrobów cukierniczych. Taki właśnie a nie inny napis zaprasza przechodniów do kupna ciastek — w sklepie przy rogu ul. Stawkowskiej i Plant.

I teraz wszystkich okropnie trapi... na czym polega zachwalana literacka sprzedaż. Niestety jak dotąd zagadka jest nie rozwiązana.

Co też za zmartwienie potrafi narobić... głupi brak cudzysłowu. (D)

Poczekaj siostrzo nie tak ostro

Przed, nie zastanawiając się! Takimi oto słowami popędzała w dniu 25 bm. przed południem ekspedientka PDT z działu artykułów gospodarskich do swoich klientów. W następstwie tych słów energicznie samotając się za ladą, nieczym rozjuszona tygrzysca, rzuciła kupującym i zrzuciła z powrotem emalio-wane naczynie.

Oszczeniemi taką „kultura handlu” klienci odchodzili bez naczyni od lady. „Ważna” sprzedawczyni wyleczyła ich chyba na długo z chęci nabycia garnka czy miednicy. Bo i pewnie, lepiej myć się w gliniane misce, aniżeli szarpać sobie nerwy — i to jeszcze... za własne pieniądze! (mal)

„Świąteczna zwyczajka”

Owoce — radzimy kupować wyłącznie w dniu powszednie, gdyż zapotrzebowanie się w takowe w czasie niedzielnych spacerów jest raczej niewielkie. Dziwnie wtedy zwyczajka w cenę jabłko czy sliwkę. Różnica co najmniej 2, 3 a nawet 4 zł na kilogramie.

Ale cóż. Są to prywatne stóska i nie wiadomo, dlaczego tiki tą samowolną, świąteczną zwyczajką ceny nie interesuje się.

Od września... wczasy grupowe

Biuro Skierowań FWP przygotowało dla wczasowiczów miłą niespodziankę. Otóż jak wiadomo (prócz znanej już i praktykowanej od lat formy wczasów rodzinnych), skierowania na wczasy wydawane były indywidualnie do różnych miejscowości przez komórki związkowe w zakładach pracy. Wykluczało to w zasadzie możliwość wyjazdu grupy wczasowiczów do jednego ośrodka FWP. Ponieważ zdarza się często, że kilka osób z danej instytucji chciałoby wyjechać razem na wczasy — Biuro Skierowań FWP postanowiło uwzględnić tę możliwość.

Tak więc w miesiącach: wrześniu, październiku i listopadzie wydawane będą grupowe skierowania na wczasy do dowolnie obranych ośrodków FWP. Wybór miejscowości jest obecnie bardzo duży i rady zakładowe powinny jak najszybciej zainteresować się tą nową formą przydziału wczasów oraz sporządzić listy chętnych na wyjazd w tym okresie pracowników. (az)

Sierpniowe konferencje nauczycieli

Problematyka obrad konferencji sierpniowych dla nauczycieli Zasadniczych Szkół Zawodowych Okręgu Krakowskiego będzie dotyczyła:

- * wychowania młodzieży w świetle XX Zjazdu,
* podnoszenia jakości szkolenia produkcyjnego,
* programu i metod nauczania,
* walki o postęp techniczny.

Konferencje odbędą się w dniach 30 i 31 sierpnia br. w budynku Ośrodka Burs przy ul. Puszkina 39. Początek obrad o godz. 9.30.

OBWIESZCZENIA

ZAWIADOMIENIE. M. P. K. w Krakowie.

Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Krakowie zawiadamia, że zgodnie z zezwoleniem Miejskiego Zarządu Gospodarki Komunalnej zamyka się z dniem 1 IX 1956 r. AL SKRZYŃKOWY na odcinku od ul. Rzemieśniczej do ul. Wadowickiej dla ruchu pieszo i kołowego. K-2821

PRACOWNICY POSZUKIWANI

INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW BUDOWLANYCH, KALKULATORÓW I PRACOWNIKÓW TECHNICZNYCH obojętnych z robotami remontowymi, poszukuje w warunkach obowiązujących w budownictwie: Dzielnicowa Sp. z o.o. Pracy Konserwacji i Remontów Budowlanych „Grzegórzki” w Krakowie. Zgłoszenia osobiste lub pisemne przyjmuje Dział Kadry Sp. z o.o. w Krakowie, ul. Bohaterów Stalingradu 70. K-2793

P.P. TOTALIZATOR SPORTOWY

ZESTAWIENIE zespołów

W ZAWODACH MIEZIELNYCH

w dniu 2. IX. 1956 r.

- 1. Jugostawia — Polska (boks)
2. Budowlani Opole — GWKS W-wa
3. Górnik Zabrze — ŁKS Włókniarz
4. Gwardia W-wa — Ruch Chorzów
5. Kolejarz Poznań — Gwardia Bdg.
6. Lechia Gdańsk — Stal Sosnowiec
7. Wisła Kraków — Garbarnia Krak.
8. AKS Chorzów — Górnik Wałbrz.
9. Gracovia Kraków — Górnik Radlin
10. GWKS Bydgo. — Górnik Bytom
11. Marymont W-wa — Warta Poznań
12. Naprzód Lininy — Stal Mielec
13. Polonia Bytom — GWKS Kraków
14. Snarła Luban — Stal Gdańsk



Wytnij! PRZYŁÓŻ DO KUPONU TYPUS!

Table with 3 columns: Praca, Sprzedaż, Lokale, Zguby. Contains various job and real estate listings.

W niedzielę zobaczymy „Madama Butterfly”

Po przerwie wakacyjnej Krakowskie Towarzystwo Operowe wznowia swoją działalność artystyczną. Pierwszą operą, którą usłyszymy w bieżącym sezonie będzie „Madama Butterfly” Pucciniego.

W roli tytułowej wystąpi gościnnie Weronika Pelczar — artystka Opery Wrocławskiej, w roli Suzuki — Krystyna Szczepańska — artystka Opery Bytomskiej. Dyryguje Zdzisław Bytnar, reżyseria Antoniego Wola-ka, dekoracje Karola Gajewskiego.

Dwa pierwsze przedstawienia odbędą się w niedzielę (2 września) o godz. 14 oraz w poniedziałek (3 września br.) o godz. 19.15. Bilety do nabycia w kasie Teatru im. Słowackiego. (lw)

Książka Twój przyjaciel

ECHO SPORTOWE

30 i 31 bm. mecz lekkoatletyczny Polska - Norwegia

Spotkanie dwóch najlepszych oszczepników świata

Danielsen-Sidło „rodzynkiem” meczu

Jeszcze żadne z rozegranych dotychczas międzypaństwowych spotkań lekkoatletów Norwegii i Polski nie wywołało takiego wielkiego zainteresowania jak obecne, które odbędzie się w dniach 30 i 31 bm. w Oslo. Składa się na to przede wszystkim gorący okres przedolimpijski, w którym zawodnicy zaskakują opinię publiczną rekordowymi wynikami oraz fascynujący pojedynek dwóch najlepszych w chwili obecnej oszczepników świata — DANIELSENSA i SIDŁY.

Zarówno Norwegowie jak i Polacy przygotowują się do meczu bardzo starannie. Rekordowe wyniki naszych zawodników na międzynarodowych zawodach w Budapeszcie, w Londynie oraz na zgrupowaniu w Spale napawają nas nadzieją, że w spotkaniu z Norwegią, w bezpośredniej zaciętej walce nasi reprezentanci osiągną jeszcze lepsze rezultaty.

„Rodzynkiem” meczu w Oslo będzie spotkanie Danielsena i Sidły. Obydwaj zawodnicy są w chwili obecnej najlepszymi oszczepnikami na świecie. Janusz Sidło jest aktualnym rekordzistą świata (83,66), ale najlepszy wynik Danielsena (83,57) nie wiele odbiega od rekordowego rzutu Polaka. Norweg odległość 80 m przekroczył w tym sezonie kilkakrotnie i jest przez fachowców typowany obok Sidły na zwycięzcę olimpijskiego. Trudno jest przewidzieć wynik tego emocjonującego pojedynku, trzeba jednak dodać, że Sidło nie przegrał dotychczas w swojej karierze żadnego spotkania z przeciwnikami zagranicznymi.

Obok tego wielkiego pojedynku w meczu Norwegia —



Amerykański miotacz Parry O'Brien, już w czasie bieżącego sezonu trzykrotnie poprawił rekord świata w pchnięciu kulą. Ostatni jego rekordowy rzut wyniósł 18,70 m. Swe rekordowe rzuty O'Brien zaczął od 18 m w roku 1953 i zapowiada, że niedługo „dojdzie” do „19-tki”.

Walczak 81,20 m w oszczepie

W poniedziałek na stadionie Odry we Wrocławiu Andrzej Walczak uzyskał na treningu świetny wynik w oszczepie 81,20 m. Walczak rzucił oszczepem fińskim, mając dwa pozostałe rzuty 76,40 i 77,60 m.

Rezultat Walczaka jest ezwartym wynikiem na świecie (po Sidle, Danielsenie i Nikkinenie).

Wacek tracił mnie łokciem. Po przeciwnej stronie ulicy siedzi nasz starszy kolega z gimnazjum w mundurze sierżanta podchorążego. Prowadził pod ramię zgrabną dziewczynę i dokładnie salutował przechodzącym oficerom.

- Popatrz!
- Posłałem zardrosne spojrzenie w jego kierunku.
- Ten zrobił karierę — westchnął Wacek.
- Ii, sierżant — grałem takiego któremu nie imponuje.
- W środku jednak paliłem się z zazdrości.
- Już ja bym i kapralem został — Wacek odprowadzał kolega bolesnym wzrokiem. — No, cześć!
- Odprowadź mnie.
- Nie, ide do Kulawczyka.
- A po cóż ty do niego?
- Jego ojciec jest komisarzem policji. Lubie zalać wiać wszystko od ręki. Cześć.

VIII.

Jeszcze nigdy w życiu czas nie dłużył mi się tak jak w tym dniu. Nie mogłem doczekać się nocy i następnego ranka. Po południu wpadł do mnie Wacek. Próba słuchowiska miała odbyć się za godzinę. Czytałem wiersz bezmyślnie, ot tak, żeby pokazać Wackowi choć odrobinę zainteresowania jego pomysłem. Poszedłem z nim z nudów, nie wierząc ani przez chwilę w całą imprezę.

— Róbcie sobie teatr, róbcie — myślałem z pogardą — nie mnie nie obchodzi co będzie się działo daleko na tyłach. Może spotkamy się gdzieś na froncie i wtedy zobaczymy, czym jest żołnierka a czym wyglupianie się dla „dodania ducha”.

— Ale poszedłem, Wacek opisał mi szczegółowo rozmowę z Kulawczykiem. Komisarza nie zastał w domu, lecz opowiedział dokładnie o co chodzi młodemu. Kazek przyrzekł interweniować. Wacek zacierał ręce i tłumaczył mi szeroko, że musiał tak postąpić. W przeciwnym wypadku nie miałby spokojnego sumienia.

Na rogu Kamiennej czekali koledzy z polonistyki.

— Myśleliśmy, że już nie przyjdziecie.

Wacek oburzył się. Słowo się rzekło, kobyłka u piótu.

Tadeusz Kwiatkowski

»Bohater do wynajęcia«

Okazało się, że próby nie będzie, tylko od razu pierwsze słuchowisko.

— My jeszcze nie umiemy tekstów — broniłem się — przed południem dostawałem ksiązkę.

— To nie, będziecie czytać.

Szliśmy szybko do koszar. Po drodze kolega z czwartego roku układał plan audycji.

Szedłem wściekły, że zgodziłem się wziąć w czymś takim udział. Fogardzałem sobą i gdybym mógł oplutym się z przyjemnością. Recytowanie dla żołnierzy wydawało mi się zupełnym dnem upadku. Żołnierze byli ludźmi, którzy mieli słuchać mych rozkazów, a nie odklepanych wierszy. Wsyzdłem się za wszystkich.

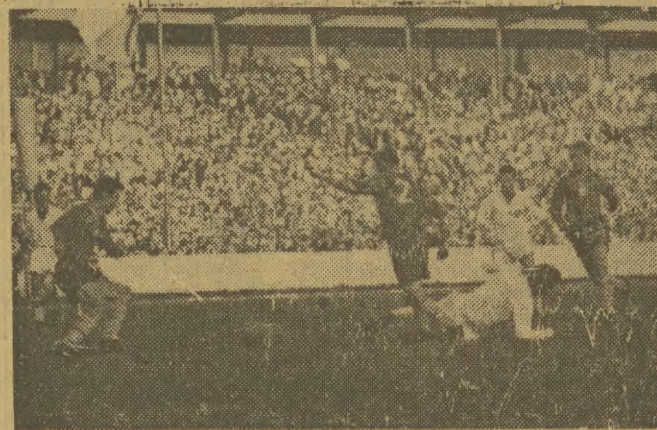
Kolega z czwartego roku zwrócił się nagle do mnie.

— Pan powie coś dowcipnego. Jeden, dwa kawały o Hitlerze. Może ten, wie pan, jak Hitler spożyka się z Chamberlainem i Daladierem, Pyszny dowcip. Wesolowo, solo. Niech wiedzą żołnierze, że myślimy o nich. Zarzujemy ich do walki.

— Ach jakież głupiec z niego — myślałem. — Po co to wszystko! Czyż trzeba zagrzawać kogoś, kogo pragnieniem jest iść naprzód, umacniać, ugruntować to co nasi ojcowie już zdobyli, przelamali. Rzuciłem wściekłe spojrzenie Wackowi, który czuł się jak w siódmym niebie. Cała droga trajkotał o powołaniu Polaków do unicestwienia pychy niemieckiej w puch i pył.

W koszarach, bieżanina, nawoływania, stukot podkutych butów na korytarzach.

26 bm. na Stadionie Olimpijskim we Wrocławiu odbyło się międzypaństwowe spotkanie w piłce nożnej pierwszych reprezentacji Bulgarii i Polski zakończony zwycięstwem Bulgarii 2:1. Na zdjęciu fragment spotkania pod bramką Szymkowiaka. Poniżej niebezpieczny moment pod naszą bramką wyjaśniają polscy obrońcy: Mastoń (nr 2) i Korynt (pierwszy od lewej w ciemnej koszulce).



Co mówią za granicą?

Głos trenera i lekarzy o wysiłku sportowców

Zachodnio-niemiecki trener lekkoatletyki Waldemar Gerschler twierdzi, że organizm ludzki systematycznie przyzwyczajany do stale rosnącego wysiłku, może bez szkody dla zdrowia zmieścić nowoczesny, bardzo ostry trening sportowy.

Gerschler zwraca uwagę na fakt, że przy dzisiejszych bardzo wysokich wynikach sportowych sam talent nie odgrywa już decydującej roli, że jest on tylko bazą, na której ciężką pracą można budować dobre wyniki. Najważniejszą cechą działaczy sportowych winna być cierpliwość — muszą oni wystrzegać się wystawiania młodych, nie zaprawionych jeszcze do zbyt wielkiego wysiłku sportowców do ciężkich spotkań międzynarodowych. Zwycięstwo za wszelką cenę, to powód wczesnego załamania się wielu obiecujących zawodników.

Sciśle z Gerschlerem współpracują dwaj znani lekarze sportowi — prof. Reindell i dr Steim z uniwersytetu we Freiburgu. Od roku 1950 przebadali oni 1800 sportowców i poczynili przy tym wiele interesujących obserwacji. Odkryli np., że najlepszy obieg krwi mają kolarze zawodowi w ślad za nimi idą lekkoatleci — średnio i długodystansowcy, których prawa połowa serca — jest lepiej wyrobiona, niż lewa. Jak

bardzo poszczególne organy ciała reagują na brak treningu wykazuje przykład Fuerterra, którego pojemność serca wynosi 850 ccm, a w związku z miesięczną przerwą w treningu (operacja migdałków) spadła o 100 ccm. Dr Steim twierdzi, że sprinterzy są z punktu widzenia medycyny daleko mniej „ciekawi”, niż biegacze dystansów ponad 1,500 m. ponieważ na wyniki sprinterów ma wpływ w pierwszym rzędzie siła mięśni, a wyniki długodystansowców zależą od siły organizmu.

Naprzód Lipiny - Stal Mielec w Tarnowie

Decyzją komisji sportowej sekcji piłki nożnej GKRF spotkanie o mistrzostwo II ligi Naprzód Lipiny - Stal Mielec w dniu 2 września br. zostało przeniesione do Tarnowa. Przeniesienie nastąpiło w wyniku zajęcia jakie miały miejsce w Lipinach w czasie i po meczu w dniu 19 bm. ze Spartą Lubą.

Zdobywaj SPO

Wysoki oficer legitymował nas starannie.

— Panowie, rozumieją. Nie można pozwolić, aby wkradł się tutaj szpieg.

Otoczyli nas żołnierze. Świeży, błyszczący jakby co do pęty wypuszczeni z fabryki. Pachnęło juchtową skórą. Oglądali nas przyjaźnie. Jeden pochwalił się zaraz, że zostawił w domu żonę i pięcioro dzieci. Z kieszeni munduru wydobyl kartkę i pokazywał.

— To mi żona wypisała, bym przywiózł z Niemiec. Bez tego nie wolno mi się pokazywać w domu.

W świetlicy przygotowano ławy. Rozglądałem się z ciekawością. Po raz pierwszy w życiu znajdowałem się w budynku koszarowym. Na ścianach portrety dostojników państwowych. Nad drzwiami napis: „Witajcie obrońcy ojczyzny”. Pod sufitem girlandy z zieleni.

Gdyby nie przykry splot wypadków, uczyłbym się w takiej świetlicy rzemiosła wojskowego. Ogarnął mnie żal. Nie miałem jednak czasu. Musiałem przecieżyć choć raz przeczytać uważnie powierzony mi wiersz. Za chwilę rozpoczęcie się słuchowisko. Przez uchylone drzwi zaglądali ciekawo żołnierze.

— Artyści! — pytali.

Kiwaliśmy głowami, że tak. Kolega z czwartego roku naprzód spisywał kolejność poszczególnych występów. Nim zdażył ułożyć program — wywołano go do dyżurnego oficera. Zostawił nas samych i pobiegł na dół.

— „Największy pan na ziemi to jest nasz polski żołnierz”.

Meczylem się starając zapamiętać wiersz. Ale myśli moje uciekały. Oczywiście żołnierzy.

— A harmonię macie? — zapytał któryś ze stojących w drzwiach szeregowców.

Wacek rozłożył ręce.

— Nie, nie mamy.

— Jest tu jeden, co ma. Niech zagra — radzili — co muzyka to muzyka.

Kolega z czwartego roku powrócił s przykrą wiadomością.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wioślarskie mistrzostwa Europy w r. 1958 w Poznaniu

Obraująca w Bled (Jugosławia) Międzynarodowa Federacja Wioślarska przyniosła Polsce organizację wioślarskich mistrzostw Europy w r. 1958. Odbędą się one w Poznaniu. Poznań był już miejscem mistrzostw wioślarskich Europy w r. 1929. Mistrzostwa Europy w roku przyszłym rozegrane zostaną w Duisburgu (NRF) w okresie od 25 sierpnia do 1 września.

Podano również oficjalną punktację drużynową wioślarskich mistrzostw Europy tegorocznych w konkurencjach kobiecych. Pierwsze miejsce zajęła Związek Radziecki — 38 pkt. przed Rumunią 24 pkt. Polska zajęła 8 miejsce z 12 pkt.

To was zaciekwawi!

OLBRZYMA OLIMPIADZIE

Głównym filarem reprezentacji francuskiej koszykarki na Olimpiadę w Melbourne jest Lefevre. Liczy on 218 cm wzrostu, a trenerzy wierzą, że powinien on odegrać wielką rolę w rozgrywkach olimpijskich.

GDYBY...

Gdyby Polacy, grający w piłkę nożną powrócili do kraju tylko z samej Francji, mielibyśmy cztery doborowe reprezentacje. Bawiem w pierwszej i drugiej lidze francuskiego piłkarstwa gra aż... 43 Polaków!

14-LETNI MARATONCZYK

O roku rozgrywany jest pływacki maraton na morzu pomiędzy wyspą Capri a Neapolem na trasie 31 km. Startują przeważnie zawodowcy. W ubiegłym roku maraton niespodziewanie wygrał 14-letni Argentyńczyk Alfredo Camarero w czasie 11,53,02 godziny, drugim był jego rodak Jorge Arias. Pierwszy Włoch był dopiero 6 o 1,5 godziny!... za zwycięzcą. Był on jedynym amatorem, który bieg ukończył. Maraton na 19 zawodników ukończyło tylko siedmiu.

ZONA I... PIŁKA NOŻNA

Na piłkarskim meczu w australijskim mieście Perth, bramkarz jednej z drużyn puścił dwie, nie do uwierzenia łatwe, piłki. Po zakończeniu meczu, jego młoda i ładna żona rzuciła mu w twarz ślubny pierścionek, dając w ten sposób wyraz swego oburzenia wobec jego haniebnej nieudolności.

TO SIĘ NAZYWA CELNOŚĆ

Na zawodach strzeleckich w Pradze — Kobylicach (CSR) Otakar Hortnek, w strzelaniu do tarczy z 50 m osiągnął 400 pkt. na 400 możliwych. Na 40 strzałów miał same „10-tki”. Tym to wynikiem wyrównał rekord świata. To się nazywa celność...